

Krzysztof Mroziewicz

## ROZCIĄGLIWOŚĆ APOKALIPSY

### *Extensibility of Apocalypse*

#### Streszczenie

Szkic zajmuje się podstawami futurologii czyli koncepcją czasu. Zwraca uwagę na różnice między czasem europejskim i orientalnym, a jednocześnie docieka jedności czasu w fakcie, że w każdej kulturze gramatyka wymaga istnienia czasu przyszłego. Jak polityka jest walką o władzę tak futurologia jest opisem walki o przeżycie.

**Słowa kluczowe:** czas, demografia, mitologia, prawdy ostateczne, żywność, woda, klimat, zapaść.

#### Wprowadzenie

W polityce, jako sztuce walki o zdobycie, utrzymanie i przekazanie władzy, prognozą są obydwie „okładki” – zdobycie i przekazanie. Prognoza musi znać koncepcję czasu, czyli wiedzieć, kiedy TO się stanie. Umiejętność formułowania prognoz nazywamy błędnie futurologią, czyli „nauką” o przyszłości. Nie może być czegoś takiego poza fantazją i literaturą, czyli wyobraźnią. Nauka o konstruowaniu fantazji istnieje już gdzie indziej. Badanie utworów Stanisława Lema jest literaturoznawstwem, natomiast futurologią nazwiemy czasem to, co sam pisał. Nie on jeden.

Żeby snuć wyobrażenia o przyszłości, musimy wiedzieć czym jest czas. Wiedzieć lub wymyślić jego koncepcję. W kulturze europejskiej jest to lęk przed śmiercią. Inaczej – niemetaforycznie – jest to zdolność przestrzeni do odnotowywania zachodzących w niej zmian. Dla porównania w kulturze indyjskiej czas, w sanskrycie *kala*, to pierwsza przyczyna wszelkiego istnienia<sup>1</sup>.

Samoistny może być lęk, ale zdolność do notowania zmian już nie. Natomiast samoistną jest przyczyna istnienia. Zatem w naszym świecie musi istnieć Rzecz Sprawcza, czyli Absolut, gdy w kulturze Orientu czas sam w sobie jest Absolutem. Wykonywanie zadań, czyli zapisywanie zmian, nazwiemy historią, podczas gdy w Indiach historii nie ma, to znaczy nie ma dbałości o historię. Indusi

---

<sup>1</sup> V.M. Apte, *Religion and Philosophy*, w: *The Vedic Age*, w: *The History and Culture of the Indian People*, Bharatiya Vidya Bhavan, Bombay 1988, s. 444.

## GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

zachowują w stosunku do historii bezceremonialną obojętność. U nich czas jest kołowy, u nas – liniowy. Nasza koncepcja wydaje się szczególnym przypadkiem indyjskiej. Odnoszę naszą kulturę do świata Orientu, gdyż – jak pisał Stanisław Schayer – *filozofia, analogiczna do tej, jaką w Grecji stworzyli Platon, Arystoteles, Epikur i Chryzyp, poza Grecją powstała tylko w jednym miejscu na ziemi: w Indiach*<sup>2</sup>.

W Chinach z kolei i na koniec czas ma genezę mitologiczną i został zinstytucjonalizowany. Zajmowało się nim ministerstwo czasu, w którym urzędowano w departamentach dni i miesięcy.

W naszej kulturze przyszłość jest tym, co się stanie. A jak nic się nie dzieje, to nie ma przyszłości? Zawsze się coś dzieje – mówi o tym fizyka cząstek elementarnych. W indyjskim świecie nie mają z tym problemu, bo to, co się stanie, było już wczoraj i jest dziś. W naszej kulturze też nakładają się na siebie punkty odniesienia: czas i polityka. Zatem futurologią będzie sztuka walki o przeżycie. Badać powinniśmy wszystkie możliwości oferujące przetrwanie i przedłużenie życia, jeśli się da – to w nieskończoność.

Pierwszą próbą rozważań futurologicznych na poziomie groty lub piaskownicy jest mitologiczna koncepcja przestrzeni Dobra i Zła jako prawd ostatecznych, czyli raju i piekła.

Co umożliwi dobrą przyszłość? Rolnictwo – czyli jadło, medycyna – czyli zdrowie i pokój – czyli kontrola nad przemocą. Rozważania na poziomie praktycznym koncentrują się wokół ekologii, klimatu, wody, technologii, rynku i siły. Nieustannymi będą także rozważania o początku świata jak i jego końcu, czyli religia. Jest to nadal potężna moc, powodująca postępowanie wszędzie tam, gdzie rozum nie nadąza z wyjaśnianiem zjawisk niepojętych.

Przetrwanie jest ostatecznym celem ludzkości<sup>3</sup>. Dyplomacja jako sztuka unikania konfliktów to zbiór instrumentów prawnych i praktycznych, które temu służą.

Poszczególne „resorty” zarządzania warunkami, które umożliwiają lepszą przyszłość, da się zdefiniować jak następuje:

1. Żywność, czyli dostatek jej, poprawa relacji między spożyciem a marnotrawstwem, ulepszanie gatunków przeznaczonych do reprodukcji bez naruszania równowagi naturalnej, reakcja na zmiany klimatyczne, to jest takie ich powodowanie, które nie zagraża stabilności życia na Ziemi. Dbałość o bilans stosunków wodnych.
2. Medycyna, czyli korygowanie błędów natury w tworzeniu bytów człowieczych, a w szczególności rozwój badań nad nowotworami, światem bakterii i wirusów, nad wszelkiej maści patologiami i tym, co skraca życie.

<sup>2</sup> S. Schayer, *O filozofowaniu Hindusów*, PWN, Warszawa 1988, s. 31.

<sup>3</sup> J.F. Dunningan, A. Bay, *A Quick and Dirty Guide to War*, Morrow, New York 1996, s. XIX.

3. W technologii konieczna jest rewolucyjna metoda magazynowania energii słonecznej, budowa silników jądrowych w atmosferze i wodorowych na powierzchni Ziemi, a także robotyzacja. Potrzebna będzie kontrola nad sztuczną inteligencją, albowiem ma ona skłonności do mutowania się jak wirusy. W tym „departamencie” widać wyraźnie możliwości powodowania strat i dewastacji większych niż zyski.
4. Kapitał powstaje wtedy, kiedy produkt lub usługa wymieniane są po cenie wyższej od ich wartości. Liberalizm pozwala na dowolne powiększenie tej różnicy, utopie zakładają kontrolę nad wszystkim. Ruch kapitału wywołuje skutki ekonomiczne, które futurologia powinna umieć przewidzieć, obmyślając koncepcje nowych ustrojów. Liberalizm i utopia zostały już sprawdzone i odrzucone. Sprawdzanie odbywa się na rynku przemocy przy użyciu wojny. Jest rzeczą przygnębiającą, że pokój jako okres między wojnami nie może być stanem, który kończy się pokojem, to znaczy, który nie kończy się nigdy.

## Prognozowanie a spekulacje

Prognozowanie jest zajęciem praktycznym, co nie znaczy, że nie potrzebujemy przy nim odrobiny teorii. Prawa matematyki mówią, że jeśli coś jest możliwe, to się stanie. W prognozach nie interesuje nas jednak to, że coś się stanie, tylko kiedy się stanie.

Podręcznik sprawowania władzy Kautilji *Arthaśāstra*<sup>4</sup> sprzed 2500 lat nie zawiera rozdziału o prognozach i spekulacjach, mimo że szachy wymyślono w kraju Kautilji, a jest to gra oparta na spekulacjach, czyli łańcuchach prognoz.

Współcześni teoretycy, od Machiavella<sup>5</sup> poczynając, a na Santayanie kończąc, patrzą na zjawiska inaczej niż matematycy: jeśli coś się zdarzyło, to się powtórzy. Lepiej przewidywać przyszłość opierając się na wiedzy o przeszłości, niż spekulować o tym, co zależy od losu i Boga, a naszych nauk nie słucha. Machiavelli uważał, że od losu zależy zaledwie połowa przyszłości, podczas gdy na drugą połowę można się przygotować.

Przewidzenie czegoś nie do pomyślenia graniczy z cudem. Prognozom podlegają wydarzenia, a nie zjawiska i to takie, które w chwili rozpoczęcia spekulacji już trwają. Na przykład prognozy pogody. Znaczy to, że zapobieżenie ich przyczynom, jeśli pogoda będzie przykra, jest już niemożliwe. Celem prognozy powinno być odkrycie powodów czekającego nas nieszczęścia (szczęścia się nie przewiduje. Można je co najwyżej zaplanować i robią to utopie).

Przewidywaniem doraźnym na co dzień zajmują się dziennikarze i dyplomaci oraz oficerowie wywiadów. Spekulacje uprawiane są w całym zglobalizowa-

<sup>4</sup> K. Mroziewicz, *Indie. Sztuka władzy*, Poznań 2017.

<sup>5</sup> N. Machiavelli, *Księżę*, Warszawa 1972.

## GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

nym świecie. Natomiast prognozy długoterminowe szkicuje się przede wszystkim w krajach euroatlantyckich. Autorów azjatyckich nie znamy. Franciszek Ryszka<sup>6</sup> założył, że nie ma co przewidywać na okres dłuższy niż 30 lat, albowiem na wydarzenia przewidywane mają wpływ wcześniejsze zdarzenia nieprzewidywalne, których analiza wymaga dłuższego czasu.

Ponieważ futurologia nie jest nauką, to i nie ma co mówić o metodologii. Krytycy wykpiwają prognostów, wytykając ich bezradność wobec procesów takich jak II wojna światowa czy rozpad ZSRR. Niesłusznie. Wojnę przewidział Lewis Fry Richardson<sup>7</sup>, nota bene... meteorolog, lecz także matematyk i psycholog, podczas I wojny ochotnik-sanitariusz, jak Hemingway. Jego prognozę amerykańskie czasopisma naukowe wyśmiały. Rozpad i samouniwersytetowanie ZSRR zapowiadał w roku 1969 Piotr Wierzbicki, podówczas dziennikarz tygodnika studenckiego ITD, ale nie miał gdzie tego przypuszczenia opublikować.

Zastanowienie budzą przepowiednie literackie – Mickiewicza, że *ręce za lud walczące sam lud poobcina* i Dostojewskiego, że Rosję czeka rola niechcianego arbitra w Europie.

Wielki dramat przyszłości zaczyna się wtedy, kiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy.

## Kogo to dotknie

Co się tyczy liczby ludności, to prognozy są sprzeczne. Raport Klubu Rzymskiego przewidywał w roku 1972, że za pół wieku zaleje Europę potop demograficzny. Tymczasem Walter Laqueur<sup>8</sup> wprowadził znaczącą poprawkę *in minus*, założywszy że wzrost dobrobytu zniechęci Europejczyków do prokreacji, co sprawi, że w 2050 roku:

- Francja będzie liczyć 55 mln ludności (dziś 60),
- Niemcy – 61 mln (dziś 82),
- Wielka Brytania – 53 mln (dziś 53),
- Włochy – 37 mln (dziś 57),
- Hiszpania – 28 mln (dziś 39),
- Spadek liczby ludności w krajach Europy Wschodniej wg Laqueura (danych dla Polski niestety nie ma) wyniesie:
- Ukraina 43 proc.,

<sup>6</sup> F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, PWN, Warszawa 1984, s. 481 i nast.

<sup>7</sup> Op. cit., s. 503.

<sup>8</sup> W. Laqueur, *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2008.

- Bułgaria 34 proc., (wiąże się nadzieje z zaludnieniem wymarłych wsi przez farmerów z RPA),
- Łotwa i Litwa po 25–27 proc.,
- Federacja Rosyjska 22 proc.,
- Chorwacja 20 proc.,
- Węgry 18 proc.,
- Czechy 17 proc.
- Turcja osiągnie 100 mln w 2050 roku, Egipt 114 mln, Algieria i Maroko po 45 mln, Jemen będzie ludniejszy od Federacji Rosyjskiej.

Dwie potęgi demograficzne – Chiny i Indie – prowadzą dwa różne wyścigi. Chiny, naciskając hamulce, starają się utrzymać poziom 1,4 miliarda, a Indie pragną swoich północnych sąsiadów wyprzedzić, planując wzrost liczby ludności do 1,5 mld. Jeśli to przedstawia się groteskowo, dodajmy, że obydwa kraje planują wysadzić swojego przedstawiciela na Księżycu w roku 2020.

Napływ emigrantów uciekających przed niedolą, a nawet śmiercią, nie rozwiąże problemów ubytku siły roboczej na rynku pracy, gdyż przybysze będą niewykształceni i niezdolni do wypełnienia luki. Powiększy to tylko wydatki budżetowe na pomoc. Rynek pracy będzie potrzebował w Europie nie rąk, lecz umysłów. Przy założeniu, że dobrobyt europejski rozwiązał problemy egzystencji codziennej, planiści muszą wziąć pod uwagę potrzeby emigrantów, którzy będą marzyli o poziomie życia tubylców, co spowoduje szereg problemów społecznych, kulturowych, a nawet kryminalnych, albowiem wraz z kulawym rynkiem pracy zaczyna funkcjonować rynek przemocy, a terroryzm stanie się systemem komunikacji z przesłaniem: daj połowę, bo zabiorę wszystko. Był to kiedyś sygnał socjaldemokratyczny – bez przemocy. Dziś przemoc zastępuje propozycję negocjacji. Socjaldemokracja albowiem to nie jest socjalizm plus demokracja, jak chcieliby przybysze, lecz kapitalizm plus lęk przed rewolucją.

## Populizm<sup>9</sup>

Populizm zaczyna się tam, gdzie liberalizm nie daje sobie rady z rozwiązaniem problemów społecznych za pomocą rynku.

Na podstawie doświadczeń historycznych można powiedzieć, że populizm wszędzie będzie miał skłonności do przekształcania się w motłochizm i chołotyizm.

Czystym populizmem jest demagogiczne schlebianie dołom społecznym zarówno w stratygrafii ekonomicznej jak i intelektualnej. Jest przeprowadzaniem

<sup>9</sup> Podobnie jak „fundamentalizm” jest to termin pochodzenia amerykańskiego. W latach 1870–1890 farmerzy postanowili zorganizować trzecią partię – Ludową, która funkcjonowałaby obok Demokratów i Republikanów.

## GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY

rewolucji przez rząd, który wchodzi w buty najuboższych myślowo. Demagogią nazywamy przy tym składanie obietnic wyborczych bez pokrycia.

Jeśli populistyczne obietnice nie dają się spełnić z powodu pustej kasy, rząd populistyczny zbliża się do autorytaryzmu, a nawet niekiedy do dyktatury o tendencjach faszystowskich. Wtedy jedynym celem władzy jest przedłużenie władzy. Elementem konstytucyjnym populizmu zaczyna być kult jednostki. Peron, Indira Gandhi, Marcos, Suharto, Kim Dzong Un, Chavez, Chomeini, Kaczyński, Lukaszka, Putin, Xi Jinping. Dyktatura kończy się na ulicy, rzekami krwi.

Dasgupta<sup>10</sup> pisze: kiedy zadrży ziemia, kiedy skończy się woda, ludzie rzucają się na siebie. Policja musi ochraniać nie obywateli, a elity przed obywatelami.

Przyszłość korupcji szacować trzeba tak, jak przeszłość biznesu. Jeśli ktoś się nie rozwija i staje, to znaczy, że się „zwija” i zaraz padnie. Kto zatem zetknął się ze strumieniem pieniędzy korupcyjnych, ten już z tego nie wyjdzie, podobnie jak z mafii czy służby bezpieczeństwa. Te trzy dziedziny muszą być ze sobą powiązane. We władzy ktoś trzyma nad nimi parasol ochrony. Nie za darmo.

Korupcję liczone w latach siedemdziesiątych XX w. tak: depozyty bankowe były porównywane z wysokością kredytów i rozmiarami inwestycji. Dziś, z powodu globalizacji, metoda ta już nie da odpowiedzi, ile pieniędzy w obiegu jest strumieniem nieznanego pochodzenia.

Następuje globalizacja korupcji. Do tej pory nie można było robić interesów bez zgody elity władzy. W przyszłości nie będzie można wejść do elity władzy bez zgody korpokracji i produkowanej przez nią góry nieopodatkowanych pieniędzy.

Oligarchiczna korupcja to stopień niżej od globalnej korupcji. Tę pierwszą uprawia Putin, drugą Trump. Pierwsza polega na wykreśleniu pytania: skąd są twoje pieniądze. Druga – na braku tego pytania i tym, że można wybrać się samemu na stanowisko prezydenta i zarządzać krajem jak korporacją.

Władza autorytarna dyktatora jest dobrodziejstwem o stopień słabszym od oligarchii. Tam uprawia się złodziejstwo. Elity wszędzie przybierają *image* klas przestępczych (wg. Dasgupty).

## Nowy ustrój

Jeśli ogłoszono koniec historii, postkomunizm, nieskuteczność liberalizmu, a populizm prowadzi do hiperinflacji, to warto przyjrzeć się „majstrowaniu” przy ustrojach w Azji. Chiny z komunistycznej autarkii przekształciły się w komunistyczny kraj bez komunistycznej gospodarki. Są drugim, obok USA, supermocar-

<sup>10</sup> R. Dasgupta, *Delhi. Stolica ze złota i snu*, Wołowiec 2016.

stwem, czyli państwem dysponującym bronią nuklearną i bronią ekonomiczną. Europa to dla nich przyczółek Azji.

Indie to według Johna K. Galbraitha<sup>11</sup> największa nie demokracja, a funkcjonująca anarchia na świecie. Co do gospodarki Indusi samokrytycznie mówią, że od 20. do 50. procent rupii na rynku jest pieniądzem niewiadomego pochodzenia. Jeśli im wygodnie mówić, że są potęgą gospodarczą, to umieszczają się w statystykach na czwartym miejscu po USA, Chinach i Japonii. Ignorują Unię Europejską, która nie jest państwem. A kiedy chcą uchodzić za biedaka potrzebującego pomocy, to plasują się dodatkowo za Kanadą, Niemcami i Francją. Premier Modi rządzi nimi tak, jak się rządzi korporacją. Gospodarkę zliberalizował do końca i uważa, że populizm mu nie straszny, gdyż lokalna rewolucja, inaczej niż w Chinach, nie grozi luźnemu ustrojowi Związku Indyjskiego. Jeśli wybuchnie wojna chłopów w Andhra Pradeś, gdzie ruguje się ich z ziemni, żeby koncerny górnicze mogły kopać, to będzie to problem nie dla Delhi, a tylko dla rządu stanowego w Hajderabadzie.

Z kolei gdy tempo wzrostu rozwoju Chin opadnie do 5. proc., wtedy kilkadziesiąt wielkich fabryk stanie i zacznie się sto Placów Niebiańskiego Spokoju. Ale mamy przed sobą perspektywę zjednoczenia Chin – Kontynent, Hongkong i Tajwan. Emigracji chińskiej nie będzie. Nigdy jej zresztą nie było. Chinatowny to skupiska grup wyjeżdżających do pracy, jak na przykład do kopania Kanału Panamskiego. Ta tradycja utrwała się. Chiny mają budować Kanał Nikaraguański, a w Europie nauki chińskie wykorzystują Wietnamczycy. Nikt ich znikąd nie wyrzuca. Chińczycy na emigracji (zawsze mówią, że chwilowej) są gorącymi patriotami i za swego przywódcę uważają tego, kto rządzi w Pekinie.

Japonia to kraj dwu partii w jednej. Są to frakcja rządząca i frakcja opozycyjna. I dwu policji w jednej – policji zwykłej i współpracującej z nią mafii Yakuza. Gospodarkę sprywatyzowano pod dyktando gubernatora Banku Detroit w 1946 roku. Zrobiono to, co udało się potem w Polsce, tyle tylko, że nam zajęło to dwakroć mniej czasu niż Japończykom. Kiedy jakoś produktów będących kopiami wyrobów europejskich podniosła się do poziomu oryginałów, a standard życia dzięki wzrostowi płac osiągnął szczyty zachodnie, kapitał przeniósł się na Tajwan, gdzie było taniej. I historia się powtórzyła. Standard wyrobów i życia doścignął Europę, więc kapitał przeniósł się do Korei Południowej, a potem historia znów się powtórzyła i trzeba było uciekać do Chin, skąd już nie ma dokąd iść. Taka jest prognoza dla Państwa Środka.

<sup>11</sup> J.K. Galbraith, *Ambassador's Journal. A personal Account of the Kennedy Years*, Hamish Hamilton, London 1969.

## Lux ex Oriente

Nandan Nilekani<sup>12</sup> pisze, że informacje pływające w Internecie to nowa ropa naftowa. I tak będzie, jeśli znajdziemy nowy nośnik energii.

Rana Dasgupta<sup>13</sup> w eseju, który uważa za powieść o rozwoju stolicy Indii w czasach liberalizacji, przypisał Jawaharlalowi Nehru, legendarnemu premierowi odebranego Anglikom kraju, nadzwyczajne umiejętności przewidywania. Nie podał jednak innych przykładów jak te, które są skutkiem jego fascynacji rozwojem ZSRR w latach 20–30 XX wieku. Uważał, że tą samą drogą powinny podążać Indie, które będą krajem socjalistycznym bez rewolucji i dyktatury proletariatu. Twarde trzymanie się tego kursu po kilku pięciolatkach, do których przyłożyli się tam zarówno Michał Kalecki jak i Oskar Lange, doprowadziło do sklerozy politycznej i zastoju ekonomicznego. Zliberalizował gospodarkę w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Manmohan Singh, długoletni ekspert Banku Światowego, którego polityka doprowadziła zarówno do miejskiego boomu, jak i do wiejskiej rozpaczki.

Indusi odkryli *outsourcing* korzystając z kołowej koncepcji czasu. Mają kadrę informatyków, których liczba proporcjonalna jest do liczby ludności. Nie było dla nich odpowiedniej pracy, dopóki jeden z nich nie zaproponował Amerykanom, aby pod koniec swojego dnia pracy przesyłali do Bangaluru dane wymagające opracowania według wskazanych programów (na przykład danych laboratoryjnych ze szpitali). Dane te trafiały na biurka Indusów w godzinach porannych ich czasu i kiedy Amerykanie spali w swoją noc, Indusi opracowywali je w ciągu swojego dnia i pod jego koniec zwracali je Amerykanom w chwili, kiedy ci rozpoczynali swój następny dzień pracy.

Z tego pomysłu korzystają setki pracowni w indyjskiej Dolinie Krzemowej, a także Filipiny, których stolica przekształciła się z największej, obok Bangkoku, azjatyckiej stolicy płatnego seksu, w gigantyczne centrum obliczeniowe.

Rozwój takich miast jak Delhi i Manila żywi się rozpaczką biednych ludzi, którzy tym bardziej biednieją, im bardziej mnożą się pasażerskie fortuny, albowiem na marginesie *outsourcingu* żerują tam deweloperzy i pośrednicy handlu nieruchomościami.

Manmohan Singh, jako premier rządu, powiedział wtedy, że Indiom grozi największa od czasu podziału kraju w roku 47 wojna domowa, albowiem we wschodnich rejonach Uttar Pradeś, Bihar i w Andhra Pradeś pośrednicy przy pomocy policji eksmitują rolników, a potem sprzedają ich ziemię korporacjom górniczym. Rolnicy w obronie formują oddziały partyzanckie, które wzorowane są na partyzantce maoistowskiej. Ta inklinacja wiąże się z faktem, że w pobliskim Bengalu Zachodnim ze stolicą w Kalkucie rządziła przez dziesiątki lat

<sup>12</sup> N. Nilekani, *India's Inclusive Internet*, „Foreign Affairs” IX/X 2018, s. 19.

<sup>13</sup> R. Dasgupta, *Delhi. Stolica ze złota i snu*, Wołowiec 2016.



Komunistyczna Partia Indii (Marksistowska), a wpływy jej lewego skrzydła (Komunistycznej partii Indii Marksistowsko-Leninowskiej) były na tych terenach olbrzymie, zwłaszcza w Andhra Pradeś, gdzie działał potężny ruch Naxalitów (od miasta Naxalbari), gdzie mieściła się centrala partii bojowników – terrorystów o poglądach zbliżonych do koncepcji Mao o wiosce otaczającej miasto.

Rząd nie dawał wiosce pochłonąć miasta, a robił wszystko, żeby wioskę zniszczyć, co mu się udało.

Z rolnictwa żyje znacznie większa liczba Indusów niż z *outsourcingu*, który zatrudnia tylko 2 miliony osób, podczas gdy każdego roku przybywa 20 mln młodych, wykształconych ludzi, dla których nie ma pracy. Ten gigantyczny, narzmiewający kryzys dotknie świat. Najwybitniejsi i najbogatsi wyjadą. *Upper middle class* to w Indiach 10 proc. ludności. (W USA – 7). Ich kryzys nie dotknie. Reszta nie ma dokąd wyjechać. Na listach Forbesa widnieje w pierwszej dziesiątce trzech Indusów. I ani jednego Chińczyka. Wszyscy informatycy. Najbogatszym Brytyjczykiem może być tylko jeden Indus – Lakshmi Mittal. Co z resztą?

Jeśli podobny kryzys dotknie Chin, a obydwie potęgi zaczną regulować granice, wojna gotowa. Obydwa kraje są w stanie wchłonąć skutki każdej katastrofy, z nuklearną włącznie.

Chiński przemysł informatyczny i tekstylny zatrudnia 100 mln ludzi obojga płci, podczas gdy w Indiach pracują mężczyźni, natomiast kobiety utrzymują dom. To dziwaczne.

Metody azjatyckie nie nadają się do wykorzystania w Europie z tej podstawowej przyczyny, że różne mamy systemy wartości. W Europie to poszanowanie praw człowieka, praw mniejszości i poszanowanie granic. W Azji zaś poszanowanie ojca rodziny, czyli klanu, czyli plemienia, czyli narodu. I poszanowanie państwa, jakekolwiek by ono było.

## Zapaść klimatyczna

Bez jedzenia strajkujący w Delhi Tybetańczycy (w roku 2000) mogli przeżyć miesiąc. Bez wody – tydzień. Człowiek składa się z pożywienia dla lwa w 30 procentach. Z beużytecznej dla drapieznika wody w 70 procentach.

W Indiach ludzie mają do deszczu tylko dwie prośby: żeby zaczął padać lub żeby przestał. Gdyby umieli zarządzać monsunem, nie byłoby susz ani powodzi.

Wszystkie święte księgi łączą wodę z powstaniem świata lub czynią z niej żywioł.

Popol Vuh:

Nie ujawniło się jeszcze oblicze ziemi. Było tylko spokojne morze i niebo w całej swej rozciągliwości<sup>14</sup>,

<sup>14</sup> Popol Vuh. *Księga Rady narodu Quiché*, PIW, Warszawa 1980, s. 39.

---

 GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY
 

---

Enuma Eliš czyli opowieść babilońska o powstaniu świata:

Mummu i Tiāmat, rodzicielka wszystkiego,  
Swe wody razem toczyli<sup>15</sup>,

Gilgamesz:

Który wszystko widział po krańce świata, poznał góry i morza przemierzył,  
w mrok najgłębszy zajrzał, z przyjacielem pospołu wrogów pokonał<sup>16</sup>,

Koran:

On spuścił z nieba wodę  
I sprawił, że dzięki niej wyrosły owoce  
Jako zaopatrzenie dla was.<sup>17</sup>

Kalevala:

Pokutuje jako panna  
W przestrzennych powietrza progach,  
W nieogarnionych pustkowiach.  
Niecóż niżej zejść zapragnie,  
Na falach postawi stopę,  
Na głębi morza otwartej  
Na okalającej toni.<sup>18</sup>

Ferdousi – Księga Królewska:

Takie są cztery początki żywiołów, wyprowadzone bez trudu i czasu: ogień  
płonący się wzbijał nad ziemię ciemną pomiędzy wodami i wiatrem<sup>19</sup>,

Atharwaweda:

Sprzyjaj nam i chroń nas boska  
W ustach dobra bądź o Wodo!  
Płyn na zdrowie i pomyślność!!<sup>20</sup>,

Biblia:

A ziemia była niekształtowa i próżna i ciemność była nad przepaścią,  
a Duch Boży unaszał się nad wodami.<sup>21</sup>

---

<sup>15</sup> *Enuma Eliš czyli opowieść babilońska o powstaniu świata*, Wydawnictwo Wacław Bagiński, Wrocław 1998, s. 19.

<sup>16</sup> *Gilgamesz. Epos starożytnego dwurzecza*, PIW, Warszawa 1980, s. 39.

<sup>17</sup> *Koran*, PIW, Warszawa 1986, s. 8.

<sup>18</sup> *Kalevala*, PIW, Warszawa 1998, s. 20.

<sup>19</sup> *Ferdousi, Księga Królewska*, PIW, Warszawa 1981, s. 42.

<sup>20</sup> *Atharwaweda*, Oficyna literacka, Kraków 1999, s. 15.

<sup>21</sup> *Biblia to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1988, s. 1.

Z drugiego zdania *Genesis* wynika, że woda była już, zanim Bóg stworzył niebo i ziemię. Znaczy to, że jest przedwieczna. I ludzkość przyzwyczaiła się do takiego jej traktowania. Skoro była zawsze, to i będzie zawsze. Dało to metodologiczne podstawy do przewidywania przyszłości dzięki rozumieniu przeszłości. Sposób ten nie uwzględnia działalności człowieka, czyli rozwoju kultury. Jak pisał Stefan Czarnowski „kultura to całokształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego”<sup>22</sup>. Z definicji tej wynika, że co jest dobre, zostaje kulturą, a co złe – dewastacją nie tylko dobrego, ale także bazy, na której żyjemy.

Człowiek prowadził i prowadzi wojny nie o wodę, a o ziemię. Ta ziemia to jej powierzchnia uprawna. Zaczynają się już także spory o zawartość jej wnętrza. Przyjdzie czas na walki w Kosmosie. Wnętrze ziemi, będące rozżarzoną sferą, chłodnieje w tempie kilku miliardowych stopnia na setkę lat. Przez ten czas działalność człowieka sprawi, że ziemia jako powierzchnia będzie wchłaniała więcej ciepła, niż zdoła wyemitować. Staje się to już. Gazy wyprodukowane na ziemi będą przetrzymywane przy jej powierzchni, jak ciepło otulające ziemię przetrzymywane jest przez atmosferę w ciągu chmurnego dnia. To się nazywa efekt cieplarniany. Skutki wzrostu temperatury ziemi spędzają sen z powiek. Woda szybciej paruje – to jeśli idzie o fizykę atmosfery. Topią się lodowce – to jeśli idzie o fizykę hydrosfery. Ziemia się nagrzewa – to jeśli idzie o fizykę litosfery. A jeszcze zanieczyszczona atmosfera i zmiana w przepuszczalności niektórych fal promieniowania słonecznego?

Alarm globalny ogłoszono nie wiadomo kiedy. Nie palić, nie świecić, nie prasować koszul, nie produkować żywności pochodzenia zwierzęcego, nie latać, nie jeździć, nie czytać, iść do jaskini.

W dyskusji przebijają się z trudem głosy, że mamy do czynienia z chwilową, jak na czas geologiczny, korektą klimatyczną i że należy raczej bać się globalnego ochłodzenia, które trafia się co 800 lat<sup>23</sup>. Efekt cieplarniany wymyślili niby ci sami spece, którzy mieli swoją chwilę przy komputerach 1 stycznia 2000 roku. Al Gore, który przegrał wybory prezydenckie w USA wielkością 527 głosów na Florydzie, otrzymał za sceptyczne poglądy nagrodę Nobla. Miałem okazję zapytać wtedy ambasadora amerykańskiego w Indiach, Richarda Celeste, kto będzie prezydentem? Odpowiedział: wybory wygra Al Gore, a prezydentem będzie Bush. Oto prognoza, co się zowie.

<sup>22</sup> S. Czarnowski, *Kultura*, w: *Dziela*, t. 1, PIW, Warszawa 1956, s. 15.

<sup>23</sup> A. Giddens, *Klimatyczna katastrofa*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009. (Podaje nie 800 a 1500 lat.)

---

 GDZIE JESTEŚMY, DOKĄD ZMIERZAMY
 

---

## Zatem do dzieła

- W kwestiach globalnych będziemy mieli walkę świata z największymi trucicielami atmosfery – Stanami Zjednoczonymi i Chinami. Bez skutku.
- W sferze niepokojów wojennych nie należy wykluczać konfliktów na regionalną skalę jądrową na Bliskim Wschodzie (Iran – Izrael), w Azji Południowej (Indie – Pakistan) i na Dalekim Wschodzie (KRLD – USA).
- Należy przewidywać zjednoczenie Korei oraz zjednoczenie Chin.
- Liczba państw upadłych, zwłaszcza w Trzecim Świecie, spadnie z 60 do kilkunastu.
- Rosja zrobi wszystko, żeby wzmocnić swój potencjał wojskowy. Jej marzenia o powrocie na pozycję w grupie supermocarstw są nieziszczalne, bo wydaje na zbrojenia 60 miliardów dol. rocznie, podczas gdy USA wydają 700 mld. Ponadto PKB Rosji jest raptem dwukrotnie większy od PKB Polski.
- Szanse na dialog międzyreligijny – zerowe.
- Kościół pójdzie dużo dalej drogą Franciszka, przy czym należy pamiętać, że ten papież jest jezuitą, a jezuita to służby specjalne Pana Boga. Katechizm przypomni, że geje i lesbijki zostali stworzeni tak samo jak heterocy.
- Zapanuje „cywilizacja” islamu? – możliwości znikome.
- Terroryzm jak był tak będzie nieskutecznym sposobem manipulowania cudzym lękiem do celów politycznych.
- Unii Azjatyckiej nie będzie, bo nie będzie powodu do wojny światowej.
- Świat przenosi się nad Pacyfik, który staje się Morzem Śródziemnym XXI wieku.
- Reżimy populistyczne lub autorytarne wyczerpią swoje możliwości działania.

Meta-prognoza: powyższe prognozy – sprawdzą się.

W sumie nie będzie tak źle.

## Bibliografia

Apte V.M., *Religion and Philosophy*, w: *The Vedic Age w: The History and Culture of the Indian People*, Bharatiya Vidya Bhavan, Bombay 1988.

*Atharwaweda*, Oficyna literacka, Kraków 1999.

*Biblia to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1988.

Czarnowski S., *Kultura*, w: *Dziela*, t. 1, PIW, Warszawa 1956

Dasgupta R., *Delhi. Stolica ze złota i snu*, Wołowiec 2016.

Dunningan J.F., Bay A., *A Quick and Dirty Guide to War*, Morrow, New York 1996.

*Enuma Eliš czyli opowieść babilońska o powstaniu świata*, Wydawnictwo Waclaw Bagiński, Wrocław 1998.

Ferdousi, *Księga Królewska*, PIW, Warszawa 1981.

- Galbraith J.K., *Ambassador's Journal. A personal Account of the Kennedy Years*, Hamish Hamilton, London 1969.
- Giddens A., *Klimatyczna katastrofa*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
- Gilgamesz. *Epos starożytnego dwurzecza*, PIW, Warszawa 1980.
- Kalevala, PIW, Warszawa 1998.
- Koran, PIW, Warszawa 1986.
- Laqueur W., *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2008.
- Machiavelli N., *Księżę*, Warszawa 1972.
- Mroziewicz K., *Indie. Sztuka władzy*, Poznań 2017.
- Nilekani N., *India's Inclusive Internet*, „Foreign Affairs”, IX/X, 2018.
- Popol Vuh. *Księga Rady narodu Quiché*, PIW, Warszawa 1980.
- Ryszka F., *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, PWN, Warszawa 1984.
- Schayer S., *O filozofowaniu Hindusów*, PWN, Warszawa 1988.